T Y G O D N I K

W I L E Ń S K I

Ner 28.

Dnia 28. Maja 1816 roku. v. s.

ZDOBYCZE BOLESŁAWA WIELKIEGO.

(ciąg dalszy).

O zdobyczach Bolesława Wielkiégo powieści Długoszowskié i Kromerowskie wiernie powtarzané.

od r. 1450. do 1800.

4. Długosz dopiéro, (mówiąc zawsze co do piérwotnych dziejów narodowych,) rozpoczyná nowy szereg kronikarzy, staje na czele, jako wzór następnych przesłowców i powtarzaczy swojich. Miał Długosz przed sobą w rękopismach większą pewno liczbę annalistów, kronikarzy, pobożnych legend, niż my ich dzisiaj známy, miáł i cudzoziemcze kroniki: Czeskié, Węgierskié, Ruskié, a niezdolny z rozgarnieniem ich użyć, splątany wszędzie w matni obłędów, stosunków i spraw Polskich w te czasy najważniéjszych ze strony Niemiec, nie zná; od strony Rusi, nieszczęśliwie je wykłádá; od Czech i innych okolic, w nieznośnym gadulstwie,

kleci, często nierozwikłané duby. W okwitości wyrazów i rozwlekłym krótkich rzeczy opisie, rozdymá je, i zwłaśnégo dowcipu dopełniá. Ale nie dość Rusi i Czech, niedość i Prus i Saxonji aż do rzéki Alby (Elby), zdobywáł nadto Bolesław Pomeranją niższą Kaszubską: i inné zamorskié strony (?), które téż w ów czas Slawi zamięszkiwali (?). Z powodu niecnégo zabójstwa ich książąt, zdziałanégo przez Popiela, niegdy Polskich krain monarchy od myszy zjedzionégo, od dawnégo już czasu od ciała królestwa Polskiégo i uległości odstrychnioné i oderwané były. (20) A wszędzie, to jest: przy uyściu Suli do Dniepru, Sali do Alby, Ossy do Wisły, z twardégo żelaza, słupy pozatykáł, stawiąc w nich wieczysté Gades czyli krańce, jak Herkules naostatkach Hesperji, podobneż słupy stawiáł (21). Tak więc Długosz, niezmierné owe zdobycze, w pewné karby wprowadził. Wyrzekł się ze swémi następcami wszystkiégo tego, co możná było na Węgrach w Styrji lub w Danji do rozszérzania królestwa nabywać i słupami z twárdego metalu ostateczné orężné zawody u Suli, Sali i Ossy wskazáł. Przyczyny zaś tak rozmnożonych słupów, z owéj piérwotnéj mety, łacno szukać w tex-

---

(20) *Dług. II. p. 161.*
(21) *Dług. II. p. 154. 160. 163.*

tach najdawniéjszych historyków krajowych, od Długosza przed okiem mianych, jeśli tylko texta te, w sposobie odrywczym, odciętym od całości, uważané będą: *in flumine Sala meta ferrea fines Polonie terminauit* (Mart) *columnam fixerit ferream, quasi quibusdam gadibus sui fines imperii ab oriente occidenteque disterminavit. Nam ab oriente in aureis Kijoviae valvis alteram metarum* (Mat) *nam cum metas Polonie in Kyów, et Czissowa et Zalawam fluuium, ac mare Septentrionale* (*Ossa*) *statuisset* (Bog.) Jak wszędzie łatwo mety kolumnami się stawać mogą! Owóż Decjusz o czterech wié słupach żelaznych, na cztéry strony świata stawionych (22). Miechowita, przestaje na Długoszowéj powieści (23). Kromer krasząc dobrańszémi rzecz wyrazy i tym zyskuiąc imié między kronikarzami wzorowégo historyka, nietylko przesłowując Długosza, ale znając nieco Niemieckich pisarzy, gdy usiłuje nie jedną okoliczność prostować i poprawiać, najnieszczęśliwszym sposobem wdaje się w zdobycze i wojny Bolesława. Bije on wespół z Długoszem trzystronowé słupy, a do tego ogromné *columnas permagnas*, wojnie z Węgrami nie wierzy, a niepohamowanym zagonem, pędzi miecz łotro-

(22) *Dec. de Vet. Pol. I. inter Scr. Pol. Pist. T. II. p. 277.*
(23) *Miechov II. 7.*

wski króla do Chersonesu Cimbrijskiégo, za jego wieku Danją lub Dacją zwanégo, zdobywá strasznym zaborczégo potoku rozléwem i wywrácá z koleji: Magdeburg, Miśnią, Hildeshejm, Meklenburg (24), już odtąd nic następcóm do uzupełniénia, do ostatecznéj wzdętości doprowadzonéj téj sprawy, już niepozostało. Ważyły się zdania kronikarzy, między częstokroć jednosłowné wzóry Długosza á Kromera. Nieprzydały się miedziané Gwaniniégo słupy (25) próżno Herburt, zapomniawszy o innych, o jednych tylko w Ossie słupach pamiętá (26). W tymże czasie, Bielski (27), nie bawem Sarnicki (28), i następnie zbyt długi szereg, pieszczą się Długoszowémi i Kromerowskiémi mamidłami (29)

Zdobycze Bolesława Wielkiego oznaczoné przez ostatnich historyków.

5. Wciągu tego rozléwu, przewrótnością i fałszem nastroszonych powieści, powszechny zawrót w początkowych dziejach Polskich, nie unosi rozsądku Hartknocha: Ruszá on sprężyn dźwigających gruzy skru-

---

(24) *Crom. de Orig. et gest. Pol. III. inter Scr. Pol Pist T. II. p. 442 et cir.*
(25) *Guagn. Chr. I. ibid. p. 347.*
(26) *Herb. Chron. Pol. II. 5.*
(27) *Bielsk. I. edit. Bohom. T. I. p. 38. sq.*
(28) *Sarn. Annal. VI. 5.*
(29) Stryjkowski miáł tylko sposobność o Ruskich słupach nadmienić *V. 1.* — Neugebaner Herburta przepisáł — Waga Kromera

szonéj prawdy, zapominá o metach i słupach Bolesławowskich, ale wié, że ten zacny Pán jarzma Niemieckiégo niechciáł znosić, a otrząsnąwszy się z niego, dziélnie niepodległości Polskiéj bronił (30). Zapominá jeszcze o tych metach i Lengnich, wiedząc, że ten wojownik i dziélny i przezorny, nie jedną zadáł klęskę Niemcóm, Czechóm, Rusinóm, Prusakóm (31), Za tym wzorem postępuje Szmit (32) i jego przekładacz Albertrandi (33). Naostatek Naruszewicz uczuł bałamutnie przeinaczonych krajowych powieści, poszedł do zasad, wiele rzeczy co do zdobyczy Bolesława niezmiérnie mozolnie i szczęśliwie wyjaśniá, ale w stronie zachodniéj, uniesiony jest ułudzéniem przez nierozważné wyrozumiénié Niemieckiéj powieści, że Bolesław wspólnie z Ottonem Slawją zaodrzańską uczynił danniczą, że Królikowie Misikla, Nakon i Siderik spokojnie dań płacili (34). W tym, w wyrozumiéniu swojim, niedopuszczá Ottona do władania nad danniczémi Sławiany, Boleslawa stanowi paném prawym i dziedzicznym wszystkich ziem od Odry do Elby, a w chełpliwym i często nierozwa-

(30) *Hart. de Rep. Pol. l. 2. §. 12.*
(31) *Hist. Pol l. 5 p. 3.*
(32) *Abrégé chron. de l'hist de Pol.*
(33) *Dzieje Król. Pol. lat porządkiem p. 6. 8.*
(34) *Helm. l. 15.*

żnym powtarzaniu tych urojonych pewników, zaciérá czystość zkąd ináąd wiernie powtarzanych okoliczności wojennych z Niemcami; w stosunkach zaś z niemi Bolesława, wykráczá przeciw zdarzeniom, które mu przywodzić, okoliczności wcale nie wymagały. Słowem, w całym ciągu niepowściągnioną chlubą ujęty, a okolicznościami w jakich pisáł dotknięty i rozdrażniony, wpádá w niekrytyczność jakiey się do historji przypuszczać nie godzi. Z zimną krwią rozpatrujący się w sprawach przestarzałych Sławiańskich, z chęcią może życzyć sobie będzie ściśléjszégo i oznaczeńszégo wskazania zaborów Bolesława Wielkiégo. Bo i ogólné powieści piérwszych krajowych pisarzy, wymagają wyjaśniénia. Nadęté ich wytoczénié tylu zdobyczy, przy piérwszym zastanowiéniu i rozwadze historycznych okoliczności, ukażą się, że nie wszystkié były stałémi, że nie wszystkié zdáł synowi, nie wszystkié do zgonu dochowáł, a wiele nawet było na sáméj uniżoności zasadzonych, wiele że tak powiém chwilowych, i nader doczasowych, a raczéj z okoliczności wojny niż prawdziwégo podbicia wynikających. Żeby więc w tych rzeczach po krótce a należycie się rozpatrzyć, przymuszéni jesteśmy nawet o wojnach i bitwach nadmienić, a tego dopełniamy ile możności chronologicznie, mając na baczéniu ogólné zdarzénia wojenné, lub te okoliczności, które

rozciągłość posad i państw wskazywać mogą. Oparci wszędzie na świadectwach najbliższych, ile ubogié w pisarzy wieki tamte dostarczyć mogą, w piérwszym stuleciu świadectw, w drugim (ale nie daléj już) pomocy do nich szukámy. Tak (gdy Bolesław umárł r. 1025) związani, czasem i powagą blizko żyjących, wyzywając głosu, z r. 1018. Ditmara biskupa Merseburskiégo

1020. Pisarza żywota Sgo Wojciecha.
1030. Chroniki Kwedlimburgskiéj.
1076. Adama Bremeńskiégo Kanonika.
1110. Marcina Galla w Polscze piszącégo.
1116. Nestora mnicha Kijowskiégo.
1125. Kosmasa Prazkiégo.
1150. Annalistę Saxona Ditmarowégo przesłowcę.
1166. Mateusza herbu Cholewa biskupa Krakowskiégo.
1173. Helmolda Bozowjeńskiégo presbytera.
1240. Pisarza Kroniki Węgierskiéj mięszanéj z Polską.
1253. Bogufała biskupa Poznańskiégo,

rozumiémy w nich wybadać prawdy oczywistéj, nie mogącéj być zachwianą przez żadné przewrótności i fałsze, niezgrabnéj niewiadomości twory, ani przez niedość jasnych wyrazów starodawnych kronikarzy, chełpliwé wykłady.

(*Dalszy ciąg potym*)

TEATR WILENSKI

18. maja 1816.

Wczoray (d. 17. maja) dana była na naszym *Wielkim* Teatrze tragedya Szekspira, *Król Lear*, tłumaczona z angielskiego na język francuzki przez *Laplasa*, z Laplasa naśladowana przez *Diusysa*, z Diusysa przełożona na język polski, a to z tak doskonałem stopniowaniem, że między tylą rękami geniusz Szekspira nie wiadomo gdzie się podział. Niewdzięczność i okrucieństwo dzieci względem oyca, co podało tragikowi angielskiemu materyą do jedney z naypięknieyszych sztuk jego, jest głównieyszém źródłem wszystkich obelg i krzywd poniesionych przez tego nieszczęśliwego króla od tylu tłumaczów i nasladowców Szekspira. *Imitatorum servum pecus.*

Lear syn Balduba król Brittów na lat 900. przed Chr: kiedy Joas panował w ziemi judzkiey (1) w czasie, w którym jest wątpliwość, czyli brodę przystrzygano z hiszpańska, czyli ją szanowano w patryarchalney wybuiałości, z jaką dotąd widzimy Leara na naylepszych wizerunkach angielskich, w czasie tym, powiadam, Lear panując dłu-

(1) Tyrrel's, General history of England. (Lond. 1700 fol.) Vol I. p. 11.

go i szczęśliwie, wiekiem obciążony, a zdradzony okrutną obłudą starszych dwóch córek swoich, złożył sam dobrowolnie koronę, i podzielił między nie państwo swoje, pod tym jedynie warunkiem, aby resztę dni spokoynie mógł już przy jedney, już przy drugiey przepędzać. Rychło niewdzięczne córki postrzegły, że już nie miały potrzeby się przymuszać, okazały się czém w istocie były; wyrzuciły oyca od siebie nayniegodziwszym sposobem, i wystawiły go na znoszenie nayokropnieyszey nędzy. Była jeszcze jedna córka naymłódsza, córka dobra, prawdziwie oycu przychylna, a którą Lear przy podziale królestwa między dzieci, za urojone jakoweś nieuszanowanie, w rzeczy zaś z naprawy dwóch córek starszych, niecierpiących jéy cnoty, niecierpiących bardziey jeszcze uczęstniczki działu, wydziedziczył, i od obecności swoiey oddalił; ta córka w jego nieszczęściu, w obłąkaniu jego umysłu, o które go niewdzęczność starszych dzieci przyprawia, powraca do niego, nie odstępuje, cieszy go, i wszelki z nim los podziela. To jest treść sztuki.

Przeszłey zimy w Wilnie dana taż sama tragedya innego tłumaczenia zbliżała się bardziey w postępie akcyi do układu dzieła Szekspira; nie wiadomo czy tłumaczona stosownie do popraw przyiętych teraz na teatrze angielskim, (bo i w Anglii sztuki

Szekspira nie grają się już tak, jak je pisał) czyli też podług jakiego Niemca. Dosyć, że spektator przy całem zaniedbaniu prawideł arystotelesowych, do naszych wystaw teatralnych mało stosownych, mógł w niey na ów czas rozpoznać dzieło wielkiego, oryginalnego geniuszu, nie wyczerpanego w swoje środki, i osobliwego znawcy serca ludzkiego.

Pan Diusys (*Ducis*) członek instytutu paryzkiego, mimo to jednak pisarz dosyć ograniczonego talentu, jedno to bowiem drugiemu nie zawadza, przerobił kilka większych sztuk Szekspira dla francuzkiego teatru. W przedmowie do zbioru tych swoich przestrojeń powiada, że kto inny mógłby toż samo lepiey zrobić, *une main plus habile que la mienne y aurait mieux reussi.* Wielka prawda; wyznaje przytem otwarcie, że nic po angielsku nie umie. Po angielsku! rzecze ktoś, a to na co? to jest pedanterya! na co to talentowi potrzebne? Sam Szekspir umiałże języki tych narodów, z których historyi brał przedmioty do nieśmiertelnych dzieł swoich Koryolana, Cezara i innych. Dmochowski umiałże po grecku; a jak Iliadę wytłumaczył; prawda że Juno chodzi często *w szalu* a Agamemnon w *surducie*, ale to piękności nie psuje. Talent, Mospanie, ma swoie osobne drogi. Iak one są rozmaite, jak liczne, jak dziwne, dowodzi

chocby i ten wiersz Daniela Bratkowskiego (2), przypisany Augustowi II.

I kto talary chętnie w worki składa,
Gładki rym pisze, jako świat powiada i t. d.

Tak jest; talent prawdziwy *negatâ tentat iter viâ* — Wierzę, wierzę, aleśmy się zbyt oddalili od rzeczy; powróćmy. Diusys sam wyznaje, że tę sztukę Szekspira tak jak i insze czytał naprzód w zbiorze znanym pod tytułem: *Theatre anglais par la Place*. Nie podobała mu się tak, jak ją znalazł. Nuż tedy ją w miéyscach nayważnieyszych skracać: co interesowało, odcinać: akcyą przemieniać w powieść dla zachowania mniemanéy jedności, nie bacząc tego, że czynne dążenie wszystkich części do ogólnego celu, i ciągłe zwrócenie uwagi widza na główny przedmiot działania prawdziwą i naytrudniéyszą jest do zachowania *jednością*, w któréy Szekspir okazuje się tak wielkim mistrzem. Słowem uczynił z niéy Ducis to właśnie co naruszewiczowski *Towarzysz pancernego znaka* ze swojéy kiereji.

Ni opończę, ni płaszcz zrobił,
Smiechu tylko przysposobił.

Jakoż w rzeczy saméy, jeżeli wyłączymy jeden charakter Leara, kreślony z jakąkolwiek mocą, a wzniesiony bardziey ieszcze talentem i godnością prawdziwie tra-

---

(2) Czyli był skarbnikiem bracławskim, czy podczaszym wendenskim niezgadzaią się badacze literatury oyczystey. Ob. *Bentkow. Hist. lit. pol.*

giczną światłego działacza, cała reszta rozwlekła i nudna, źle spolszczona, jakkolwiek przez drugich JJPP. Artystów bez omyłek oddana, była ciągle spektatorom powodem to do ziewania, to do usmiechania się na te nieskończone mowy, rozmowy, bez ruchu, bez celu.

Jeżeliby JJPP. Artyści dramatyczni dla swoiey i naszey korzyści chcieli się niekiedy z nosić z Publicznością i wywiedzieć się o jey zdaniu, choćby i za pośrednictwem tygodnika, (gwizdanie bowiem wyszło ze zwyczaiu, a stukanie laskami tłumaczone bywa zawsze na dobrą stronę); i tedyby może publiczność żądała troskliwszego wyboru w dziełach przedstawianych, prosiłaby może o uwolnienie jey raz nazawsze od tych czuło-uciesznо-nudnych sztuk *bezimiennych*, znanych pod ogólnym nazwiskiem *dramatow*, czy jak je u nas zowią *dramow*, życzyłaby może, w niedostatku tworów narodowych, widzieć częściey, chociaż już i znajome, obce dzieła klassyczne, a dobrze tłumaczone, niżeli te coraz to nowe zimno-płody niemieckiego dowcipu, samym nawet widokom ekonomicznym kompanii przeciwne; bo spektator kilkakroć brzydko zdradzony przez afisz, robi u siebie przekonanie albo o zawodnym smaku JJPP. Artystów, albo o ich interesie oddzielnym od jego zabawy, za którą płaci, i za każdém ogłosze-

niem nowéy sztuki, jeżeli się z nudzić nie-chce, zapewne w domu zostanie.

Familiia Szwaycarska

Obraz *Familij Szwaycarskiey*, iest zapewne doskonałym, bo iest obrazem natury, szczerości i prostoty. Kogo ta czaruiąca prostota z tak doskonałą złączona muzyką nie iest w stanie rozczulić, tego zimne serce nie zdolném jest do uczuć wyższych i szlachetnieyszych. A kto był kiedykolwiek oderwanym od oyczyzny, ten uzna, że tęskność poczciwych Szwaycarów do błogiey ich ziemi nie iest próżném urojeniem, ale bardzo naturalnym skutkiem silney *miłości oyczyzny* i przywiązania do rodzimey ziemi, w nieskażonych sercach. Znał Autor doskonale serce ludzkie, znał serce Szwaycarów, tych wychowańców natury, których iednych prawie przyrodzenie chciało w Europie zachować z niezatartą cechą swoią, wpośrzód otaczaiącego zepsucia i wykwintności. Kiedy więc w téy iedney krainie możemy ieszcze znaleść prawdziwą prostotę, czemuż iey z upodobaniem nie mamy oglądać na scenie?... Tak zaiste, życzyć należy z serca Poetom dramatycznym, iżby nam częściéy wystawiali to w *uludzeniu*, co iuż podobno niestety, tak rzadkiém stało się w istocie!!! a co godnie może zastąpić ową *wymuszoność* wielkiego świata.

xiążęcych dworów, serajów, owe szermierstwa, pożary, bitwy, oblężenia, które tak często za celnieysze ozdoby innych oper służą. Mało iest oper, w których *rzecz* tak szczęśliwie i trafnie prowadzona, iak w familii szwaycarskiey. Trafny wybor sztuki i gładkie tłumaczenie, czyni zaletę *zasłużonemu* w literaturze naszey sceniczney *tłumaczowi.*

Tak więc iednę z naylepszych nowych oper, tak upodobaną w Warszawie, widzieliśmy na tuteyszym teatrze. Publiczność liczném zebraniem się odpowiedziała zasługom i sławie, tak znakomitego *benefissanta*; a dobrém przyięciem téy sztuki dowiodła iż umié cenić prawdziwe piękności. — Niedostatek spiewaków i spiewaczek, tudzież nie regularności orkiestrę *niekiedy* otaczaiące ..... są to główne zawady doskonałemu wystawieniu iakieykolwiek na teatrze tuteyszym opery. Mimo iednak to wszystko, przy staraniu i gorliwości *gościa* opera ta z rzadką doskonałością wystawioną była. — Celnieysza piękność w téy sztuce na trzech szczególniey zależy osobach; na *starym Szwaycarze*, *Emelinie* i *Gawełku.* Zdaie się iż rola starego Szwaycara iest iedną z tych, które się naybardziey zbliżaią do ułożenia i charakteru *działacza:* a w którey on przez nayprzyiemnieyszą naturalność i prostotę, będzie trudnym do naśladowania

któremukolwiek z tuteyszych Aktorów (a).

Prostota bardzo się blizko styka z prostactwem, niezgrabnością, i przysadą: znaleść więc *srodek* między temi *ostatecznościami*, należy do talentu i znaiomości sztuki Aktora. Srodek ten znalezionym iest szczęśliwie przez JP. Bogusławskiego. Na zaletę aktorów tuteyszych w tę sztukę wchodzących, powiedzieć można iż wszyscy zrozumieli autora, (co iest dla aktora barzdo ważną rzeczą), i przeięli się iego duchem. Piérwsze to było zdarzenie w którém JP. Hrehorowiczówna przewyższyła nadzieię, i odkryła nie dosyć ieszcze przed tém dostrzéżoné w niéy zdolności: ale też i pierwsze było to zdarzenie, w którém wyżey wspomniona tak doskonałego miała nauczyciela!!! Kto widział *Emelinę Warszawską* poznał w *Wileńskiey* iż obie iednegoż, a szczęśliwego, miały mistrza — Ponieważ rola Emeliny zależy szczególniey na naturalności, prostocie i niewinności, brak więc mocnego i urobionego głosu mniey się dał uczuć, kiedy te *stanowcze* przymioty JP. Hrerowiczówna w grze swoiéy tak trafnie połączyła. Emelina Warszawska (b) starsza wiekiem, doświadczeniem, wprawą, tak zaszczytnie w roli téy i iey podobnych na sce-

(a) Wnosić można iż P. Rogowski (nayczęściey w grze swoiey naturalny,) powinienby tę rolę wziąć w sukcessyi po JP. Bogusławskim.

(b) JP. Kurpińska.

nie Warszawskiey znaioma, godną siebie w JP. Hrehorowiczównie może znaleść z czasem współ-zawodniczkę; byle tylko Emelina Wileńska w pracy i ochocie nie ostygała, byle tak doskonałych przewodników mieć mogła!! — Z kolei wypada powiedzieć o Gawełku naszym, a więc powiémy że JP. Skibiński trafnie i świetnie utrzymał charakter *bohatyra téy sztuki* i nie ustąpił JP. Zdanowiczowi (Gawełkowi Warszawskiemu). Dway ci wzorowi w swoim rodzaiu w Polszcze artyści, są bardzo blizkiemi siebie i na ścisłe zdolności ich rozróżnienie i ocenienie, trzebaby długich porównywań, które niewiadomo komuby palmę pierwszeństwa przyznały.... JP. Rogowski z właściwą sobie do podobnych ról zdolnością okazał szczerość i prostotę młodego Szwaycara. Gra JP. Kuczyńskiego wyższym go czyniła nad aktora graiącego tę rolę w Warszawie (JP. Krzesińskiego). Gdyby więc głos dobry (na którym poczęści zbywa) mógł odpowiadać grze Artystów tuteyszych w téy operze, Familiia Szwaycarska należałaby do rzędu sztuk przyzwoicie na tuteyszey wystawianych scenie.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mieysc przeznaczonych. Dnia 25 miesiąca Maia roku 1816.

G. E. Groddeck P. Ord. Czl. Kom. Cenz.